WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczana gotówką.

Rok XXI. Kraków, środa 5 stycznia 1938 Nr. 5

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Niemcy i Włochy popełniły zdradę interesów rasy białej

Żółte niebezpieczeństwo stało się konkretną groźbą!

Paryż, 5. 1. (A) Na niezwykłe wynurzenia japońskiego ministra spraw wewnętrznych, admirała Suetsugu zareagował tutejszy świat polityczny szczególnie silnie. Uważa się za

fakt bez precedensu, by członek rządu wielkiego mocarstwa otwarcie groził w wywiadzie prasowym wojną.

„Temps" w artykule wstępnym, utrzymanym w tonie alarmującym zauważa, iż żółte niebezpieczeństwo przestało być legendą, lecz jest konkretną groźbą, z którą liczyć się musi świat cywilizacji europejskiej. Japonia, która dotąd zawsze wyrażała gotowość poszanowania interesów mocarstw rasy białej w Chinach, zdarła obecnie maskę i ukazała swoje prawdziwe oblicze. Cała prasa francuska jednogłośnie podkreśla, że

do wytworzenia obecnej sytuacji w wielkiej mierze przyczyniła się polityka europejskich państw totalnych.

Dla wątpliwych korzyści Włochy i Niemcy wdały się w przymierze z Japonią, która rychło odwróci się przeciwko nim samym. Dzienniki nazywają układ niemiecko - japoński

zdradą interesów rasy białej.

Z tym większą radością powitano orędzie prezydenta Roosevelta, które uznano za ważny etap ku zbliżeniu i zacieśnieniu współpracy ze Stanami Zjednoczonymi i wielkimi demokracjami europejskimi. Orędzie nabiera tym większego znaczenia, iż ogłoszone zostało niejako w odpowiedzi Mussoliniemu, który niedawno zapowiedział, że Europa stanie się faszystowską.

Sowiety unikają bezpośredniego konfliktu z Japonią

Ryga 5. 1. (A) Jako bezpośredni rezultat rokowań między rządem moskiewskim a nankińskim, Mongolia zewnętrzna, która dotąd znajdowała się pod protektoratem Rosji sowieckiej, została

definitywnie przyłączona do Chin

Celem tego porozumienia jest stworzenie gospodarczej i strategicznej bazy na tym terenie, z którego Chiny mogłyby czerpać dostawy wojskowe w żywności i ludziach, unikając mieszania się Rosji sowieckiej do wojny chińsko - japońskiej. W związku z powyższym staje się jasnym, że rząd sowiecki mimo, że pragnie nadal pomóc Chinom w walce z Japonią, jednak

unika za wszelką cenę bezpośredniego konfliktu z Japonią.

Groźba całkowitego zniesienia uboju rytualnego?

Zapowiedź nowego wniosku poselskiego

Warszawa, 5. 1. (A) Dzisiejszy „Dobry Wieczór" pod nagłówkiem „Znieść całkowicie ubój rytualny" przynosi następującą wiadomość: Przy dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa grupa posłów zamierza wystąpić

z wnioskiem o całkowite zniesienie uboju rytualnego w Polsce.

Rok trwania ustawy o ograniczeniu uboju rytualnego pozwala już na ocenę przeprowadzonej zmiany. Stwierdzono że nowa organizacja uboju nie spowodowała zmniejszonego spożycia mięsa, przeciwnie, w roku 1937 ogólny ubój zwierząt wzrósł. Równocześnie ujawnił się systematyczny spadek (?) zapotrzebowania na mięso rytualne, co doprowadziło do obniżenia [illegible] kontyngentu na ubój rytualny. Poza Wilnem, gdzie pod koniec roku nastąpił wzrost uboju rytualnego, w całej Polsce zwiększają się rozmiary uboju mechanicznego. Ceny mięsa z uboju rytualnego ukształtowały się w 1937 roku mniej więcej podobnie, jak w roku 1936. Ceny mięsa rytualno-koszernego w porównaniu z rokiem 1936 wzrosły, natomiast mięso streftnione po uboju rytualnym sprzedawano ludności chrześcijańskiej po cenach znacznie niższych od mięsa z uboju mechanicznego. Jako niezaprzeczony sukces ograniczenia uboju rytualnego badania stwierdziły zupełne rozbicie panującego dawniej na rynku kartelu hurtowników handlu żywcem i mięsem. Rynek mięsny został od tej kliki uniezależniony, powstały natomiast w Warszawie, Lwowie i Łodzi spółdzielnie chrześcijańskie dla hurtownego obrotu mięsem.

Pociąg pospieszny utknął w śniegu

Sofia 5. 1. (R) Od kilku dni w całej Bułgarii panują silne mrozy. Temperatura w ciągu ub. nocy wynosiła od 20 do 30 stopni poniżej zera. Cały kraj pokryty jest grubą [illegible] rzystych do kilku metrów wysokości. W dniu wczorajszym pociąg pospieszny Burgas - Sofia utknął w śniegu i pomimo prac ratunkowych, nie zdołano go wyswobodzić. W różnych okolicach kraju pojawiły się stada wilków, wyrządzających poważne szkody wśród bydła.

PONCZOCHA I PROPAGANDA

Walka o wystawę paryską. — Sprawa jej wznowienia w r. 1938. — Deficyt i propaganda. — Platforma społeczna i polityczna. — Turystyka jako źródło dochodu. — Paryż i prowincja. — Walka z bezrobociem. — Szczodra Izba i oszczędny Senat. — P. Caillaux — wojowniczy starzec. — Porażka rządu w senacie.

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

PARYŻ, w styczniu.

Obok innych walk politycznych rozegrała się obecnie tutaj walka o wystawę, czyli mówiąc ściśle o sprawę ponownego jej otworzenia na wiosnę roku 1938. Rząd p. Chautemps i przeważająca część jego większości, zwłaszcza zaś posłowie, wybrani z Paryża i okolicy, byli za przedłużeniem wystawy. Poczyniono już wstępne kroki w międzynarodowym komitecie wystaw światowych, który zrazu był przeciwny wnioskowi rządu francuskiego, ale w końcu na jego nalegania wydał opinię przychylną. Izba Deputowanych znaczną większością po przemówieniach referenta premiera Chautemps i b. ministra posła de Monzie oświadczyła się za wznowieniem. Była jednakowoż dość poważna opozycja, która w senacie stała się przy ponownym rozważaniu sprawy większością. I w ten sposób planowane wznowienie wystawy nie dojdzie do skutku a w najbliższym czasie rozpoczną się prace koło rozbiórki tych pawilonów, które nie zostały skonstruowane w sposób definitywny i mają odtąd zdobić brzegi Sekwany.

Podłoże sprawy jest bardzo zajmujące, albowiem walka o wznowienie wystawy rozegrała się na kilku platformach. Przede wszystkim robiono z tego kwestię polityczną, sprawę sukcesu rządu i jego większości, względnie ich niepowodzenia. Zwolennicy lewicy wskazywali na sukces wystawy, na

wzrastający wskutek tego międzynarodowy autorytet państwa

i na korzyści ekonomiczne związane z napływem wielkiej ilości cudzoziemców do Francji. Przeciwnicy krytykowali spóźnione otwarcie wystawy i nadmierne, ich zdaniem, koszty organizacji i administracji. Ale to nie wszystko.

Okazało się, że nie wszyscy zwolennicy rządu są zwolennikami wystawy — i naodwrót, nie wszyscy jego przeciwnicy oświadczają się przeciw jej wznowieniu. Do względów politycznych dołączyły się względy ekonomiczne. Paryż i jego bliższe okolice najbardziej skorzystały z wystawy i z wzmożonego w niesłychanym stosunku ruchu turystycznego — i dlatego posłowie i radcowie miejscy z tych części kraju z całą gorliwością popierali sprawę ponownego otwarcia. Natomiast

prowincja czuła się poczęści pokrzywdzona

i dlatego znaczna część jej przedstawicieli m. in. większa liczba posłów radykalnych, popierających rząd, odnosiła się krytycznie do przedłużenia wystawy, podkreślając przede wszystkim zwiększenie i tak już znacznych kosztów i deficytu, oraz zwracając uwagę na wątpliwy sukces ponownego wydania wystawy na wiosnę w zmniejszonych rozmiarach z powodu zapowiedzianego wycofania się niektórych państw.

Ten opór prowincji jest wytłumaczeniem dlaczego senat zajął oporne stanowisko w stosunku do wystawy, podczas gdy Izba dosyć znaczną większością oświadczyła się za ponownym jej otwarciem. Senat bowiem jest przede wszystkim reprezentacją francuskiego samorządu gmin i powiatów i dlatego znacznie większą wagę mają przedstawiciele prowincji i wsi. I ci też wyzyskali swoją większość dla powzięcia nieprzychylnego wniosku.

Ostatni akt walki o wystawę, który rozegrał się w dostojnej i spokojnej zazwyczaj atmosferze Pałacu Luksemburskiego, siedzibie senatu, tym razem wywołał wielkie zainteresowanie i obfitował w interesujące momenty. Minister handlu p. Chapsal i premier Chautemps gorąco bronili kwestii wznowienia wystawy, powołując się na to, że deficyt wystawy jest deficytem pozornym, skarbowym, gdyż na wystawie zarabia ludność, a jej zarobki znów wyrażają się w zwiększonych wpływach podatkowych. Premier zwrócił również uwagę na wielkie znaczenie robót około utrzymania wystawy dla zmniejszenia ilości bezrobotnych.

Osiemdziesięcioletni blisko senator Caillaux, b. premier i wielokrotny minister, przewodniczący komisji budżetowej senatu i narówni z premierem, wybitny członek stronnictwa radykalnego,

w imieniu tradycyjnej francuskiej oszczędności, pończochy,

wystąpił przeciw nadmiernym, jego zdaniem, wydatkom na propagandę. Przeraził się sumy 450 milionów dodatkowych wydatków, wystąpił ze zdaniem, że skarb nie wytrzyma tego obciążenia, a drogą pożyczki nie uda się pokryć sumy 200 milionów franków, jak to projektował rząd. Ze wzburzeniem replikował na uwagę premiera, który wielkę, jego zdaniem, sprawę wystawy przeciwstawiał „małym argumentom" jej przeciwników.

W rezultacie prezes komisji budżetowej senatu, przedstawiciel „pończochy" przysłowiowej, zwyciężył rząd, występujący w imieniu interesów i względów, jego zdaniem szerzej zakrojonych — i w ostatecznym wyniku na mocy ujemnej uchwały senatu w sprawie wystawy pończocha zwyciężyła propagandę.

A. R.

Trzy poglądy w Polsce wobec Ligi Narodów

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn 5. 1. (L) Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian" omawiając stosunek Polski do Ligi Narodów, uważa, że w opinii polskiej można zauważyć trzy poglądy: negatywny, pozytywny i krytyczny, który widzi w instytucji genewskiej pewne wartości i który nie chce, aby polityka ligowa stała w sprzeczności z interesami Polski.

Polska — stwierdza „Manchester Guardian", przeciwstawia się temu, aby Liga Narodów stała się terenem rozgrywek zwalczających się bloków ideologicznych. Polska polityka w imię własnych interesów zmierza do zachowania równowagi między sąsiadami: Niemcami, które wystąpiły z Ligi i Związkiem Sowieckim, który należy do Ligi.

Szefostwo armii francuskiej

było poinformowane o groźbie zamachu komunistycznego

Paryż 5. 1. (A) Sensacją dnia w sprawie śledztwa prowadzonego przeciwko tajnej organizacji antykomunistycznej, było przesłuchanie przez sędziego śledczego jednego z najwybitniejszych oficerów armii francuskiej gen. Juliana Duffieux. Aresztowany bowiem w sprawie tajnej organizacji inż. Deloncle zaznaczył, iż za pośrednictwem gen. Duffieux poinformował w listopadzie ub. r. najwyższe osobistości armii francuskiej o przygotowanym rzekomo komunistycznym zamachu stanu. Gen. Duffieux, który jest członkiem najwyższej rady wojennej i inspektorem generalnym piechoty, przybył do sędziego śledczego, by złożyć swoje zeznania, w których stwierdził, że z inżynierem Deloncle w ogóle się nie spotykał, jednakże informacje o przygotowanym zamachu komunistycznym, o których mówił inż. Deloncle, istotnie od osoby poważnej i godnej zaufania otrzymał i że zakomunikował je gen. Gamelin. Gen. Duffieux stwierdził, że informacje te całkowicie zgadzały się z oświadczeniami, które złożył sędziemu śledczemu inż. Deloncle.

Stępione ostrze rywalizujących audycyj arabskich

Co stanowi przeszkodę w rokowaniach Rzym — Londyn.

Rzym 5. 1. (K) W poniedziałek odbyła się rozmowa ministra spraw zagranicznych Ciano z ambasadorem angielskim lordem Perth. Koła angielskie informują, że w toku tej rozmowy postanowiono, iż transmisje radiowe obu krajów nie będą miały charakteru agresywnego i ograniczać się będą do wiadomości prasowych oraz muzyki i piosenek arabskich. Rozważano również kwestię podjęcia rozmów angielsko - włoskich oraz stwierdzono, że przeszkodą na drodze do tych rozmów jest kwestia uznania imperium włoskiego

Z BLISKA I Z DALEKA

—<>—

KTO BĘDZIE OSKARŻYCIELEM DOBOSZYŃSKIEGO. Prokuratura lwowska przekazała kilkanaście tomów akt sprawy inż. Doboszyńskiego wiceprokuratorowi S. O. we Lwowie, dr. Olszewskiemu, który rozpoczął studia tych akt.

* * *

SAMOBÓJSTWO KUPCA DRZEWNEGO W WILNIE. Kupiec drzewny, Gutman-Grodecki, pochodzący z Brześcia n/Bugiem, a obecnie zamieszkały czasowo w Wilnie w hotelu „Bristol", w celu samobójczym poprzecinał sobie brzytwą żyły na rękach i nogach, po czym wyskoczył z trzeciego piętra na bruk. W stanie beznadziejnym Grodeckiego przewieziono do szpitala.

* * *

NAPAD W PARKU ZDROJOWYM W RABCE. Na przechodzącą przez park zdrojowy w Rabce 63-letnią Jolantę Mężyk dokonali nieznani sprawcy w ub. poniedziałek napadu rabując 875 zł. oraz biżuterię. Policja zarządziła pościg.

* * *

SAMOLOT „LOTU" POZOSTAŁ W ATENACH. Wczoraj nadeszła wiadomość, że samolot P. L. L. „Lot", który w ubiegły czwartek wystartował z Warszawy do Lyddy nie przyleciał do Palestyny. Sprawa ta wywołała początkowo zaniepokojenie, okazało się jednak, że samolot wylądował zgodnie z rozkładem lotu w sobotę w Atenach, zatrzymał się tam jednak z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych. Wszyscy pasażerowie mają się dobrze i nie ma żadnego powodu do niepokoju.

* * *

BANDYCKI NAPAD W ROHATYNIE. Miasteczko Rohatyn pozostaje pod wrażeniem zuchwałego napadu, dokonanego w celach rabunkowych na dom miejscowego kupca i właściciela biura dzienników Markusa Krajzlera. Kiedy Krajzler około godz. 19.30 wiecz. zamknął swój sklep i udał się do mieszkania, znajdującego się w tej samej kamienicy, został u wejścia napadnięty przez trzech zamaskowanych bandytów. Rabusie, uzbrojeni w rewolwery, rzucili się na Krajzlera zadając mu rękojeścią rewolwerów kilkanaście razów w głowę. Sprawcy napadu powalili kupca na ziemię, usiłując mu zakneblować usta. Jeden z bandytów rzucił się na żonę kupca, a trzeci staczał walkę ze służącą. Na wszczęty krzyk domowników bandyci zbiegli, nic nie zrabowawszy.

* * *

MINISTER PRASY NIEMIECKIEJ. W niedalekiej przyszłości mają nastąpić zmiany w rządzie niemieckim. Dotyczy to przede wszystkim zmian w ministerstwie propagandy. Prasa która dotąd podlega Goebbelsowi, ma od 15 stycznia przejść pod kontrolę Dietricha, pełniącego obowiązki szefa kancelarii Hitlera. Dietrich ma otrzymać tytuł ministra. Jednocześnie mówią o mającej nastąpić reorganizacji prasy niemieckiej w Rzeszy.

* * *

WYJAZD MIN. EDENA NA RIWIERĘ. Min. Eden wyjechał na Riwierę francuską, gdzie pozostanie do dnia 1 stycznia br., by udać się stamtąd do Genewy na sesję Ligi Narodów, rozpoczynającą się dnia 17. bm. Równocześnie bawią na Riwierze sir Robert Vansistart i kanclerz skarbu, sir John Simon.

Budapeszt 5. 1. (R) Prasa budapeszteńska donosi, że dziennik „Temesvari Hirlap" wydawany w Timisoara w języku węgierskim, **został** przez **władze rumuńskie zawieszony.**

Z OSTATNIEJ CHWILI

WYROK W SPRAWIE ADW. SZUMAŃSKIEGO

Warszawa. 5. 1. (A) Dziś o godz. 1-ej w południe zapadł wyrok w warszawskim Sądzie okręgowym, rozpatrującym w trybie odwoławczym sprawę adw. Szumańskiego, skazanego wyrokiem I. instancji za obrazę ministra sprawiedliwości na 6 miesięcy aresztu i 1500 zł grzywny.

Sąd okręgowy wyrok powyższył karę do 8 miesięcy.

Einstein zaleca bojkot towarów japońskich

Londyn, 5. 1. Komitet prowadzący kampanię na rzecz Chin ogłosił wczoraj odezwę, na której widnieje m. in. podpis p. Alberta Einsteina, zalecającą bojkot międzynarodowy towarów japońskich.

Dygnitarze kolejowi w Z. S. R. R. pod sąd

Moskwa 5. 1. (R) Komisarz komunikacji ZSRR zwolnił ze stanowisk i oddał pod sąd za działalność antypaństwową 6 wyższych kierowników dyrekcji moskiewskiej kolei obwodowej.

„Gudok" omawiając w artykule wstępnym sytuację w kolejnictwie stwierdza, że praca kolei uległa ostatnio wyraźnemu pogorszeniu. Przekroczenie norm zużycia opału wynosi 64 proc. pociągi pozostawiane są w polu wskutek psucia się parowozów. Procent ładowania i wyładowywania wagonów znacznie spadł. Dziennik stwierdza, że wprowadzono do kolejnictwa wielu młodych kierowników, których trzeba uczyć i wychowywać.

Także w muzyce — zdrajcy

Moskwa. 5. 1. (R) „Prawda" wzywa do przeprowadzenia czystki w moskiewskim konserwatorium państwowym, w którym stwierdzono fakty wrogiej działalności. — Jako powód do ataku na konserwatorium moskiewskie posłużył fakt współpracy sowieckiego prof. Borysowskiego z niemieckim profesorem Altmanem. Praca tych dwóch profesorów ukazała się w Niemczech i była przychylnie przyjęta przez prasę niemiecką.

Kto wygrał dziś na loterii?

Warszawa, 5. 1. (A) Dziś w pierwszym dniu ciągnienia ostatniej klasy loterii państwowej padły większe wygrane:

10 000 zł. — Nr 47883, 51421, 85656, 87341, 114538, 114639, 124401, 133936, 163359, 164731.

5.000 zł. — Nr 11107, 36558, 107374, 146910, 164071, 172435.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 5. 1. (B) Notowania giełdy warszawskiej: **Akcje:** Żyrardów 60½, Starachowice 34.75, 35.50, 35, Węgiel 31¼, Cukier 35½—36, Bank Polski 115.

Papiery proc.: 3%-wa inwest. I. em. — II. em. 79¼, 4%-wa poż. dolarowa 41.75—42.35, 5%-wa konwers. 67, 4%-wa konsolid. (grube) 67, (drobne) 65¾, 4½ %-wa wewn. (grube) 64¾.

Tendencja mocniejsza.

Zuchwały napad rabunkowy

Warszawa, 5. 1. (A) Centrala służby śledczej w Warszawie została zaalarmowana dziś wiadomościami o niezwykle zuchwałym napadzie rabunkowym, dokonanym na mieszkanie właściciela młyna, we wsi Dębina w województwie tarnopolskim, Jana Jasińskiego. Gdy Jasiński spał, nagle o północy zbudziło go gwałtowne dobijanie się do drzwi i domaganie się, by otworzył drzwi, gdyż młyn się pali. Jasiński otworzył drzwi i wtedy do mieszkania wdarło się 5 uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy sterroryzowali całą rodzinę, a następnie obrabowali mieszkanie, zabierając kilka tysięcy złotych gotówką, biżuterię itd. Jasiński o napadzie natychmiast powiadomił policję i zeznał, że bandyci rozmawiali między sobą po polsku. Byli oni we wieku od lat 20 do 26, przyzwoicie ubrani.

Wznowienie śledztwa w sprawie porwania gen. Millera

Paryż. 5. 1. (A) W sprawie porwania przywódcy emigracji rosyjskiej gen. Millera wznowione zostało obecnie energiczne śledztwo. Sędzia śledczy wezwał wczoraj p. Skoblinową i w obecności jej zdjął pieczęcie z szeregu papierów i dokumentów, które zostały zajęte zarówno w siedzibie związku b. kombatantów rosyjskich, jak i w mieszkaniu p. Skoblinów. Dokumenty zostały poddane zbadaniu przez eksperta, a sędzia śledczy przesłuchuje p. Skoblinową — żądając od niej wyjaśnień co do badanych dokumentów.

Porwanie łamistrajków

Paryż 5. 1. (A) „Le Matin" donosi, iż dwaj szoferzy, którzy pomimo strajku w przemyśle transportowym pracowali, zostali porwani przez nieznanych osobników, jak przypuszczają, robotników strajkujących. Dotychczas szoferów tych nie odnaleziono.

Porwana, ale — na kobierzec ślubny

Detroit. 5. 11. (R) Władze policyjne komunikują, że panna Trudie Bennet, której zaginięcie wywołało wielkie zaniepokojenie odnalazła się. Jak się okazało poślubiła ona potajemnie towarzysza lat dziecinnych p. Russel Hughes.

„SZARA EMINENCJA" POLITYKI ANGIELSKIEJ

UPADEK CZY NOWY ETAP KARIERY SIRA VANSITTARTA?

Londyńska sensacja

Nowy Rok przyniósł doniosłe wydarzenie w życiu politycznym Anglii. Mianowanie sir Roberta Vansittarta, dotychczasowego stałego sekretarza stanu w brytyjskim Foreign Office „doradcą dyplomatycznym rządu" — jest pociągnięciem w pełnym tego słowa znaczeniu sensacyjnym, równolegle bowiem do tej nominacji nastąpiło oczywiście zwolnienie sir Roberta z jego dotychczasowego stanowiska.

Vansittart — Eden

Żeby zrozumieć doniosłość tej zmiany, należy zdać sobie sprawę z tego, iż właśnie Robert Vansittart był przez ostatnie osiem lat całkowicie odpowiedzialny za całą politykę zagraniczną Anglii. Wobec wpływów i znaczenia tej „Szarej Eminencji" rola poszczególnych oficjalnych ministrów spraw zagranicznych, a zwłaszcza ministra Anthony Edena wyglądała zadziwiająco blado i mało samodzielnie. Jaka zaś była polityka sir Roberta — nietrudno poznać po jej owocach, choć dosyć trudno zorientować się w jej... zawiłościach.

Polityka wahań

Sir Robert uchodzi za wielkiego zwolennika polityki profrancuskiej i zapewne słusznie — jeżeli polityka profrancuska oznacza sprowadzenie Francji do roli podrzędnego instrumentu w rękach polityki angielskiej. Uchodzi on również za zwolennika porozumienia z państwami południowej i południowo - wschodniej Europy — ale za jego przede wszystkim sprawą nastąpiło odsunięcie się tych państw od osi francusko - angielskiej, stanowiącej po wojnie trzon nowej organizacji politycznej świata. Sir Robert uchodzi wreszcie za przeciwnika Niemiec — jego sprawą było jednak i podpisanie układu morskiego z Niemcami i cała ta chwiejna i niewyraźna polityka angielska wobec Niemiec, idąca raz po linii pozornej surowości — drugi raz po linii prawdziwych ustępstw; za jego też sprawą ukazywały się ostatnio w „Times" liczne, a zdumiewające artykuły, broniące interesów niemieckich, a godzące np. w interesy czeskie.

Na usługach...

Być może, iż właśnie ta kampania ostatnia „Timesa", uchodzącego słusznie za pismo zbliżone do Foreign Office i jego stałego sekretarza — przyczyniła się ostatecznie do dymisji sir Vansittarta. Nie bez powodu pisał przecież „Daily Telegraph" — pismo będące znów wyrazicielem poglądów min. Edena — o tym, iż „Times" oczywiście bezinteresownie, jest na usługach „obcego mocarstwa".

Awans i... zmniejszenie zakresu działania

Wbrew wszystkim oficjalnym komentarzom angielskim zauważyć trzeba, iż zmiana stanowiska sir Roberta jest może, formalnie biorąc, awansem, w istocie jednak oznacza znaczne zwężenie zakresu jego działalności. Dotychczas sir Robert miał wpływ na codzienne funkcjonowanie skomplikowanej maszyny Foreign Office — dzisiaj będzie doradcą dyplomatycznym rządu, doradcą, którego rady będą słuchane... albo nie.

Po wizycie Halifaxa

Nie jest też i nie może być rzeczą przypadku, iż sir Robert ustępuje ze swego stanowiska po wizycie lorda Halifaxa w Berlinie — jest to bowiem wniosek, wyciągnięty z tej wizyty, wniosek, świadczący dobitnie o tym, iż Wielka Brytania — narazie przynajmniej — nie ma zamiaru iść po linii nawiązywania porozumień z Niemcami, iż wynik wizyty lorda Halifaxa uznany został w Londynie za negatywny i że zarówno w kołach rządowych, jak i w szerokiej opinii publicznej, uznano za wskazane nadać polityce zagranicznej Anglii ton wyraźniejszy, bardziej zdecydowany i bardziej stanowczy przede wszystkim wobec Niemiec.

„Po angielsku"

Nie wątpimy zresztę ani na chwilę, iż „awans" Vansittarta interpretowany będzie w różnych ośrodkach europejskich w najrozmaitszy sposób. Zrobiony jest on iście „po angielsku", z zachowaniem wszelkich pozorów, z zabezpieczeniem tytułów i pozostawieniem otwartych możliwości odwrotu. Politykom niemieckim — zaniepokojonym może ustąpieniem sir Roberta — można powiedzieć iż nie został on usunięty, lecz awansował; we Francji można podkreślić, iż awansował dla tego, iż — był usposobiony bardzo profrancusko... Na użytek domowy wiadomo jednak, iż awans sir Roberta oznacza w każdym razie usunięcie go od spraw bieżących i że w ten zaszczytny i przyjemny sposób został usunięty człowiek, który ponosi odpowiedzialność za stan i linię dotychczasowej polityki angielskiej. Nie może to mieć — powtarzamy — głębszego i istotniejszego znaczenia. Być może, iż pozostaje to w związku z coraz większym zainteresowanie, jakim politykę zagraniczną Anglii darzy obecny premier Neville Chamberlain.

Doradca Chamberlaina

Jemu to może przede wszystkim będzie wygodniej mieć sir Roberta jako swego doradcę, którego można konsultować w miarę potrzeby i w miarę chęci — a nie „Szarą Eminencję" Foreign Office, bez której wiedzy i zgody nie mógł wyjść z biura tej Office żaden najmniejszy papierek.

Anglia — nieznana

Kilka wycinków z prasy

—<>—

SPODNIE I GOLF.

Dwie godziny debatował zarząd Klubu golfowego nad kwestią, czy kobietom wolno nosić spodnie. Debata zakończyła się następującą uchwałą: Kobiety mogą nosić spodnie jedynie na placu golfowym. Z chwilą gdy tylko przestępują progi klubu, muszą spodnie zdjąć.

(„Daily Mirror")

SUROWE OBYCZAJE.

„Nie życzę sobie wcale, ażeby ustawy uległy jakiejkolwiek drastycznej zmianie — przemawiał dziekan z Lincoln — ale wiarołomstwo uważam absolutnie za występek, który powinien być karany bezwzględnym więzieniem. Każdego człowieka, skazanego za ten występek, zatrzymałbym przez rok na robotach przymusowych".

(„News Chronicle")

CENZURA.

Fred Astaire i Ginger Rogers czarowali publiczność podobnie też urocza nowa aktorka, Harriet Hilliard, która śpiewała pieśń „Za mną stoi..." Dalsze słowo: „szatan" wykreśliła cenzura angielska z filmu.

(„Evening Standard")

WSTYDLIWOŚĆ.

Młoda dziewczyna, która miała podczas dzisiejszej uroczystości w Brighton odegrać rolę lady Godiwy, w ostatniej chwili odmówiła, tłumacząc się względami wstydliwości. Rolę tę obejmie młody chłopiec w trykotach i długiej peruce.

(„Daily Telegraph")

ŻĄDZA ZABAWY.

Wesoły, młody człowiek o miłej powierzchowności, Londyńczyk, którego jedyną rozrywkę stanowi golf i kricket, nudzi się śmiertelnie; przyjmuje ofertę, w jaki najmilszy sposób dałby się zabić czas.

(Inserat w „Times")

PRZECIWNICZKA ALKOHOLU.

Lady Montgomery Massingberd wykazuje w swoim przemówieniu, że nie należy zachęcać plebsu do picia alkoholu: „Ci, którzy zaproszeni bywają na wieczorne przyjęcia, powinni wypijać swoje cocktaile do ostatniej kropelki, ażeby nie dawać personalowi w kuchni przez wypijanie resztek sposobności przyzwyczajania się do alkoholu.

(„Lincolnshire Echo")

NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA PRZYSZŁYCH MATEK.

Na posiedzeniu związku kobiet narodowych, oświadczyła pani Potts, że w filmie „Wielkie zdarzenie" młody człowiek, pełen najwznioślejszych ideałów, dostaje się w sieci dziewczyny najniższego typu, bez jakichkolwiek moralnych zasad. „Przez wzgląd na dobro przyszłych matek naszego narodu — woła z emfazą pani Potts — podobne filmy winny być w przyszłości zabronione.

(„Hornsey Journal")

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

3)

Przekład autoryzowany

— Mateczko! — Gertl schroniła się do wujaszka — pozwól mi jeszcze chwilkę pozostać. Piotruś ma białe króliki, a Hilda ma gołębia w domu. Bardzo młodego jeszcze, który nie może wylecieć, nawet jeśli okno jest otwarte".

— Wspaniale! — Wujaszek jest przygnębiony — nie mów tylko tego moim chłopcom, brak nam jeszcze w naszej arce gołębia.

Potm wybuchło małe zamieszanie, gdy służąca zjawiła się w pokoju, do którego nagle wdarł się zapach mydła i ciepłej wody. Zenzi prosiła błagalnym głosem, by jej Gertl wytłumaczyła sens jakichś obrazków, a Gertl pełna poczucia obowiązku wyszła spokojnie z pokoju.

— Co za obrazki? — zapytał wujek i dowiedział się, że Gertl każdego wieczora po kąpieli tłumaczy służącej sens ilustracji swych książek, a czyni to tonem kaznodziejskim, z dużym nakładem słów. — Jest zachwycona sobą, gdy mówi — zauważyła matka z westchnieniem.

Prank wypalił kilka papierosów, a rozmowa powoli zamarła. Irena tego nie zauważyła, bo nie traktowała swego szwagra jako gościa, a Rudolf chociaż milczał, był świetnym towarzyszem, nie przerywając swym gadulstwem toku myśli swego partnera. Irena tak była już przyzwyczajona do towarzyskiej bezpretensjonalności swego szwagra, że dopiero po pół godzinie zainteresowała się celem jego dzisiejszej wizyty. Odurzona ciepłem kominka myślała leniwie tylko o tym, czy ów bukiet jasnych fiołków parmeńskich na popielatym kocu już teraz zupełnie uwiądł, gdy budowniczy zaczął na nowo rozmowę.

— Czy miałaś jakąś sprzeczkę z moją żoną?

Irena ocknęła się. — Nie — dlaczego? Dlaczego o to pytasz?

— Ostatnio — odpowiedział powoli — gdyś była u nas, Nina po twoim odejściu była nieco zdenerwowana, zacząłem indagację i dowiedziałem się...

A ta dobra Nina nie mogła trzymać języka za zębami. Moja siostra jest jak stara baba. Nie wolno jej niczego powiedzieć, bo poczuwa się do obowiązku wszystko donieść swemu mężowi.

— A ty, czy tak nie postępujesz?

Gładka twarz szwagrowej stała się nagle szarą. Wtulona głęboko w swój kąt odpowiedziała Irena poprostu: — Nigdy.

— A więc co się stało, Ireno?

— Poco się pytasz, skoro już wiesz. Onegdaj otrzymałam list i byłam tak głupia, że go pokazałam siostrze. Wytrąciło ją to z równowagi.

— Co za list.

— Rozumie się, że anonimowy. — Irena utkwiła wzrok w sufit. Był już nieco przydymiony i zwisała z niego duża nitka pajęczyny. — Był to list zresztą całkiem grzeczny, możnaby powiedzieć uprzejmy. Tylko treść nie była taka miła. Autor utrzymuje mianowicie, że mąż mnie zdradza.

— Co za idiotyzm — rzekł budowniczy tonem głębokiego przekonania. — Rozsądna kobieta niszczy taki list, nie przywiązując do niego żadnej wagi. Największa podłość tkwi właśnie w takich ogólnikowych podejrzeniach.

Te podejrzenia nie były tak ogólnikowe, Rudolfie. Młoda kobieta uśmiechnęła się sarkastycznie z powodu tej prostolinijności swego szwagra. — Wymieniono przecież nawet damę. Nazywa się Jolan Kiss, a ma to być skrzypaczka węgierska, uczenica profesora Puchofa. Prawdopodobnie — mówiła Irena dalej, z zamkniętymi już oczyma — prawdopodobnie występuje w dzisiejszym koncercie kameralnym, na który dopuszczono tylko najściślejsze kółko melomanów.

— Jak widzę, wierzysz w te plotki — odezwał się oszołomiony nieco szwagier, tym razem już tonem, pozostawiającym rozmaite możliwości odwrotu.

— Nie, nie wierzę naturalnie... właściwie nie całkiem. Przypuszczalnie jest to tylko mały flircik, który można wybaczyć Frycowi.

— Czy gniewasz się na mnie, że cię egzaminuję? Nic mnie to nie obchodzi, ale nie chciałbym, żebyś uwierzyła w pierwsze lepsze głupstwo.

Impulsywnym ruchem rzuciła się Irena ku niemu, ale szwagier siedział zbyt daleko., Irena dostała w swe ręce tylko kawałeczek poduszeczki wyścielającej głęboki fotel, w którym szwagier rozsiadł się tak wygodnie.

— Wcale nie jestem zła o to. Nie wdzierasz się przecież w żadną tajemnicę. Mój mąż jest rozczarowany, o tym wszyscy wiecie. Żyje tu jak gdyby na wygnaniu... Jak gdyby na wyspie samotnej i prawie bez żadnych szans. We Wiedniu, Fryc wyobrażał sobie, że wzamian za wyrzeczenie się możliwości wielkiego miasta dostanie o wiele łatwiejsze warunki życiowe — pomylił się. Nie żyjemy tutaj o wiele taniej niż we Wiedniu, a mój mąż nie potrafi tu, jak nie potrafił we Wiedniu, zdobyć sobie dobrej pozycji. Poprostu nigdzie go nie dopuszczają, posady syndyka przy budowlanym towarzystwie akcyjnym nie otrzymał...

Prank odchrząknął. — To nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowane.. Doktór Leitermeyer jest tylko prowizorycznie syndykiem.

— Możesz być pewny, że ta posada prowizoryczna stanie się stałą. Jest rzeczą arcytrudną urządzić się jako tako w takich małych miastach. Pełne siedem lat przechodzą ludzie obok kancelarii dra Graumanna, ale on jest dla nich wciąż obcy. Fryc utrzymuje, że tu ludzie przyzwyczajają się do siebie dopiero w trzeciej generacji.

— U nas nie jest gorzej, niż wszędzie indziej — szwagier był patriotą lokalnym. — Czy Fryc sądzi, że tam za górami wpadają ludziom pieczone gołąbki do gębki?

Irena wzruszyła ramionami a jej spojrzenie stało się jak gdyby nieprzeźroczyste. — A ty w to nie wierzysz?

— W co?

— Że gdzieindziej mogłoby być lepiej.... O wiele lepiej?

Dobroduszny Prank siedział z otwartymi ustami, robiąc wrażenie nieco komiczne. Irena sądziła, że musi jakoś to bliżej wyjaśnić. — Lixl dziś przejeżdżała przez Salzburg, byłam na peronie. Zdaje mi się, że ona żyje tak szczęśliwie! A ja miałam wrażenie, że jestem dzieckiem, które przez dziurkę od klucza zagląda do pokoju pełnego cudów.

— Prawdopodobnie — odrzekł szwagier z miną niechętną, wydobywając bez ogródek to co wydawało mu się najbardziej istotnym — podróżuje z bogatym kochankiem.

— Być może.

— A to wydaje ci się tak zazdrości godne?

Irena skurczyła się jak jeż, a twarzyczka jej przybrała komicznie przerażony wyraz. — Nie widziałem jej przyjaciela, — tylko jego rękę. Brzydka, koścista, duża łapa. — Nie zazdroszczę Lixl.

Budowniczy z ulgą porzucił temat Alicji Pfann. Nigdy wprawdzie nie zetknął się z tą kuzynką swej żony, był jednak zdania, że kobiety jego rodziny zbyt dużo wagi przywiązują do jego osoby. W swym mieszkaniu wpadały mu często w ręce jej fotografie, zaciągano go stale na każdy film, w którym występowała, a były to przeważnie filmy bardzo głupie, bez żadnej wartości artystycznej. Nie były nawet wesołe. W Hollywood, który to epizod skończył się już w jej życiu, uczyniono z niej divę sentymentalną, a tej cechy nie pozbyła się też i w filmach angielskich. Uganiała się przeważnie w przejrzystych stylowych sukniach na słońcem zalanych łąkach, rezygnując szeptem niedostrzegalnym ze wspaniałych młodych mężczyzn o czarnych gęstych czuprynach, którzy rozpaczali s powodu straty Alicji. Wydawało się im, że ona jest niewierna, ale to tak tylko wyglądało. Potem wszystko się jakoś wyjaśniało, a Alicja przytulała srebrną swą główkę do takiej czarnej czupryny, oczy jej były marzycielskie, a usta o prześlicznym białym uzębieniu układały się do błogiego pocałunku — cudowna reklama pasty do czyszczenia zębów.

W kilka minut później żegnał się budowniczy Prank. Dał się jeszcze namówić na kieliszek likieru, a potem ociężałym krokiem schodził krętymi schodami, mając w ustach smak wódki przyprawionej żelatyną, nie osiągnąwszy właściwego celu swej wizyty. Był z siebie bardzo niezadowolony, wracając do domu po mokrym wyboistym bruku ulicy przedmieścia. Mało latarń, zamknięte domy, tylko kilka oświetlonych szynków, poza tymi ani śladu ludzi. A było dopiero około dziewiątej wieczorem. Nie, nie jest to dobra dzielnica dla kancelarii adwokackiej.

Irena leżała już w łóżku, gdy Graumann wrócił do domu. Słyszała jak ostrożnie otwierał drzwi, usiłując bezszelestnie przejść przez długi przedpokój. Wyciągnęła się pod kołdrą, a zdenerwowanie, które przeszkodziło jej zasnąć, powoli ustępowało. Te szybkie kroki męskie przynosiły jej ulgę i spokój. A potem odbyła się zwykła rozmowa, którą zawsze prowadzili z sobą, gdy mąż sam wracał do domu.

— Czy spisz już, Ireno? — zapytał Fryc już we drzwiach.

— Nie, nie zasnęłam jeszcze, możesz całkiem spokojnie zrobić światło.

Nie odkręcił kontaktu przy drzwiach, zaświecił tylko małą lampkę obok swego łóżka. s pokój zalało niewyraźne światło błękitnawe.

Irena przypatrywała się mężowi, który chodził po sypialni, przygotowując się do spoczynku nocnego. Bez marynarki i kołnierzyka o jasnej twarzy, uduchowionej muzyką i prawie bez zmarszczek wydawał się w tym dziwnym, możnaby powiedzieć, teatralnym oświetleniu zupełnie młodym człowiekiem.

(C. d. n.)

Edelmanowa była umysłowo chora!

Sensacyjne odkrycie policji krakowskiej. -- Mąż przestrzegał rodzinę w Krakowie. -- List nadszedł za późno

KRAKÓW, 5 stycznia.

Dziś we środę mija tydzień od chwili, kiedy na polach pod Krakowem zmarła wśród tajemniczych okoliczności bł p. Pola Edelmanowa z Zawiercia, a równocześnie zaginęła bez śladu jej 4-letnia siostrzenica, Frania Lunenfeld.

Poszukiwania na polach bieżanowskich — jak już podaliśmy — nie dały żadnego rezultatu. Dopiero dochodzenia, prowadzone przez krakowski Wydział śledczy, doprowadziły do uchylenia rąbka tej strasznej tajemnicy.

Z polecenia naczelnika Wydziału Śledczego p. komisarza Brzęczka wyjechali z Krakowa do Zawiercia wywiadowcy, którzy przeprowadzili na miejscu wywiad.

Z przeprowadzonego wywiadu okazało się, że błp. Edelmanowa wykazywała ostatnio ślady choroby umysłowej. Mąż ukrywał to jednak, a w końcu wysłał żonę do Krakowa, spodziewając się, że tutaj krewni, zauważywszy jej chorobę, skierują ją do lekarza.

O chorobie żony Edelman nikogo w Krakowie nie zawiadomił.

Dopiero w dwa dni po jej wyjeździe napisał list do Krakowa, w którym prosił rodzinę, aby zwróciła uwagę na żonę.

List nadszedł niestety zapóźno. W chwili gdy rodzina w Krakowie uświadomiła sobie straszną prawdę, Edelmanowa już nie żyła. A wraz z nią zniknęła niechybnie dziewczynka, która prawdopodobnie ugrzęzła i zamarzła gdzieś w śniegu.



Nowiny z Zachodu

Niemieckie ministerstwo gospodarki wydało rozporządzenie nakazujące wszystkim firmom konfekcyjnym szycie koszul męskich o pięć centymetrów krótszych niż dotychczas. Maksymalna długość ma wynosić 90 cm z przodu i 95 cm z tyłu.

Podobno jednocześnie Gestapo ogłosiła konkurs na najlepszy dowcip na ten temat. Pierwsza nagroda — sześciomiesięczny urlop wypoczynkowy na koszt państwa — do wyboru — w jednym z trzech najpiękniejszych obozów koncentracyjnych.

Kontrargument

Dwaj taternicy po uciążliwej wspinaczce wdrapali się na szczyt, uchodzący dotąd za niezdobyty.

— Jesteśmy pierwszymi ludźmi którzy tu dotarli! — woła pierwszy.

— Tak sądzisz? A to co? — woła drugi wskazując leżącą u swych nóg dwudziestogroszówkę

Jego towarzysz podnosi szybko monetę, ogląda ją uważnie i woła:

— Eh, zawracanie głowy! Od razu się tego spodziewałem: f a ł s z y w a!

Opinia

— Jacusiu, byłeś dzisiaj na lekcji niegrzeczny i dlatego postawię cię tu przy sobie w klasie, przez godzinę po skończeniu lekcji...

— Jak pani chce. Mnie to wszystko jedno, co sobie ludzie o nas pomyślą...

Tajniki przyrody

Małe bocianki znajdowały się właśnie w wieku pytań.

— Powiedz nam mamusiu, — spytały pewnego dnia — skąd się biorą małe bocianki?

Drugi dziób bocian cy stał się jeszcze czerwieńszy niż zwykle.

— Skąd się biorą? Hm... Człowiek je przynosi!!!

W Hollywood

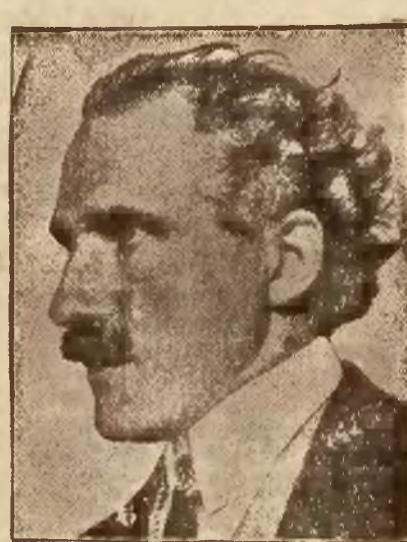
Clark Gable spotkał pewnego razu w Hollywood amerykańską aktorkę filmową, o której wiedziano, że zmienia mężów, jak rękawiczki. Co drugi dzień gratulowano jej z okazji nowych zaślubin, czy zaręczyn. Diva tym razem nosiła żałobę.

Ależ, na Boga co się stało? — zapytał Clark Gable.

— Jestem od 4 dni wdową — odpowiedziała diva.

— Ach — zawołał Clark Gable ze współczuciem — któż to umarł?

Toscanini i... fotografowie



Nowy Jork 4. 1. (S) W chwili, kiedy słynny kompozytor i dyrygent Toscanini przybył okrętem „Conte de Savoia" do portu nowojorskiego i wraz z innymi pasażerami stanął w kolejce w biurze okrętowym, by otrzymać swój paszport, zbliżyło się do niego trzech fotoreporterów, którzy chcieli zrobić zdjęcie genialnego muzyka.

Toscanini popadł w niezwykłą irytację i z okrzykiem

„Bandyci! Zbrodniarze!"

rzucił się na fotografów. Ci uciekli przerażeni, Toscanini zaś ścigał ich na dość znacznej przestrzeni, aż dwaj znikli mu z oczu. Trzeciego fotoreportera małżonka Toscaniniego, towarzysząca mu w podróży, dotkliwie pobiła.

Nienawiść Toscaniniego do fotoreporterów bierze się stąd, że wrażliwy wzrok jego nie znosi nagłego błysku magnezji. Protestuje więc przeciwko wszelkiej próbie fotografowania go w porze wieczornej. W związku z tym doszło również do przykrego incydentu podczas jednego z występów Toscaniniego w Tel Awiwie, kiedy nagle podszedł do mistrza jeden z fotografów i błysnął mu przed oczyma magnezją.

Niesamowity wypadek w Tel Awiwie

Tel Awiw, 4. 1. (S) Sfery lekarskie miasta żydowskiego poruszone są niesamowitym wypadkiem narodzin potworka, który przyszedł na świat w rodzinie żydowskiego robotnika portowego w Tel Awiwie Abrahama A-s, zamieszkałej przy ul. Jesod Hamaala w dzielnicy Newej Szaanan. Noworodek kształtem swoim przypomina zupełnie małpę. Kiedy dziecko przyszło na świat, ojciec i krewni na widok jego zabrali je czymprędzej z pokoju położnicy i umieścili w sąsiednim pokoju, by oszczędzić matce przykrego widoku. Zawezwano szereg lekarzy - specjalistów, którzy orzekli, że zachodzi tutaj rzadki wypadek zahamowania rozwoju płodu, jakkolwiek dziecko przyszło na świat w normalnym czasie.

Dziecko-małpa jest niezwykle drobniutkie i waży 1¼ klg. Główka pokryta jest długimi włosami, podobnie uwłosione są całkowicie plecy i cała tylna część ciała. Potworek nie ma zupełnie rąk a z tułowia sterczą natomiast dwa duże pazury, wzniesione ku górze. W ustach widoczne jest uzębienie, zęby są oczywiście bardzo drobne. Dwa palce u nóg są zrośnięte, trzy inne są tak drobne, że trudno je rozeznać.

Jeden z dziennikarzy odwiedził nieszczęśliwą rodzinę, która skarżyła się, że dyrekcja szpitala miejskiego odmówiła przyjęcia noworodka, który wyglądem swym budzi niezwykłą odrazę. Ze łzami w oczach błaga ojciec, by zabrano potworka z domu. Na razie jednak dziecko-małpa pozostaje w domu rodziców, a zrozpaczony ojciec i najbliższa rodzina znajduje się jakby w żałobie.

Przed domem rodziców dziecka gromadziły się grupy ludzi pragnące na własne oczy zobaczyć potworka. Nie zostali jednak dopuszczeni.

Jeden z wybitnych pediatrów oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że tego rodzaju monstrualne dzieci przychodzą na świat niezmiernie rzadko. Przyczyną może być albo zahamowanie rozwoju embriona albo choroba rodziców. Dzieci takie rodzą się bez mózgu i umierają zazwyczaj w parę dni po przyjściu na świat.

BOY MÓWI O MARYSIEŃCE I O PROUŚCIE

Godzina z Tadeuszem Boy-Żeleńskim

Tadeusz Żeleński (Boy) zajmuje w literaturze polskiej stanowisko wielce osobliwe. Z zawodu (ongiś) — lekarz, z ducha humanista, wyborny tłumacz, którego przekłady analizowane są dziś na seminariach uniwersyteckich, w młodości niezrównany kpiarz, który w epoce „Zielonego Balonika" stworzył szkołę poetyckiej satyry, wytrawny publicysta, społecznik i wnikliwy krytyk teatralny (16 tomów recenzyj!), a przy tym błyskotliwy essaista i świetny pamiętnikarz, nieoceniony wydawca arcydzieł literatury francuskiej — oto w skrócie sylwetka literacka tego pisarza. A tematy jego książek? Najróżniejsze, lecz zawsze traktowane ze znawstwem przedmiotu. Właśnie niedawno ukończył nową pracę, której treść znacznie odbiega nawet od dotychczasowych zainteresowań pisarza. Oto, w pierwszym tygodniu stycznia ukaże się gruby tom Boya — monografia królowej Marii Kazimiery pt.: „Marysieńka Sobieska".

O książce tej jest już głośno w kołach naukowo-literackich. Zwróciliśmy się przeto do autora z prośbą o wywiad. — Książkę o królowej Marysieńce — oświadczył Boy wysłannikowi ajencji PIL — napisałem właściwie na zamówienie firmy wyd. „Książnica-Atlas", która zainicjowała niedawno cykl „Portretów Wybitnych Polaków" pod redakcją prof. Bystronia. Z tej serii ukażą się wkrótce prace o Kazimierzu Wielkim, królowej Bonie Sforzy i in. wybitnych postaci historycznych. Mnie zaś powierzono Marysieńkę. Przyznam się panu szczerze, że dopiero w trakcie pisania rozpaliłem się do tematu. Cóż za interesująca postać! Proszę sobie wyobrazić, że początkowo miała to być jedynie popularna monografia, a tu niespodzianie urosła mi do wielkiego — około 400 stron! — i do najmniejszych szczegółów udokumentowanego dzieła. Sama bibliografia zajmie ze cztery stronice druku!

A praca była ciężka i mozolna Sam musiałem wyszukiwać po archiwach i muzeach listy i dokumenty, robić odpisy ze zniszczonych manuskryptów, pisanych często straszną francuszczyzną. Okropna jest zwłaszcza

ortografia królowej.

Od czwartego roku życia wychowana w Polsce, nie znała zupełnie pisowni. Wiele również trudu kosztowało mnie żmudne wyszukiwanie książek oraz robienie notatek, uwag i odnośników. Zebrałem co tylko można było; chciałem, aby każdy fakt znalazł swe odbicie w dokumencie historycznym. Większość materiałów — rękopisów i książek — była w języku francuskim, musiałem więc również tłumaczyć. Z oryginału czerpałem przede wszystkim listy, z których zaledwie kilkanaście ujrzało dotąd światło druku. Chodziło tu więc o listy Marysienki do wojewodziny Sieniawskiej oraz do hetmana Sobieskiego, gdy moja heroina była jeszcze panią Zamojską. W sprawach polityki, oficjalnej i zakulisowej, posługiwałem się 3-tomowym „Archiwum Polityki Zagranicznej Francuskiej za Jana III", w dobrym opracowaniu Kazimierza Waliszewskiego. Przy okazji wspomnę, że tenże Waliszewski, poważny historyk XIX w., napisał swego czasu pierwszą książkę o Marysieńce, która doczekała się kilku wydań. Ale ukazała się ona w języku francuskim, gdyż autor

pokłócił się o coś z Akademią Krakowską i przestał w ogóle pisać po polsku.

Stał się nawet w końcu rusofilem, wydając w Paryżu kilka obszernych monografii członków dynastii Romanowych. Jego „Katarzyna II" była we Francji nagrodzona. U nas — dodaje Boy — był on jednak źle notowany.

W pracach archiwalnych wiele dopomógł mi mjr. Otton Laskowski z Instytutu Wojskowego. Chodziło tu o listy Sobieskiego, znajdujące się w Bibliotece Jagiellońskiej. Listy natomiast już publikowane czerpałem z dzieła Helcla w/g odpisów Bandkego. Jak pan widzi, przygotowywałem się solidnie. Studiowałem nawet ceremoniał dworski — dodaje z uśmiechem pisarz. I może dlatego poruszyłem tyle ciekawych a zaniedbanych momentów, których inni tak starannie unikali. Marysieńka — dotychczas niedoceniona przez historyków, którzy traktowali ją pod kątem jej rzekomych kaprysów — była mądrą kobietą, rozumną polityczką, dobrą żoną i wierną córką. Potrafiła tak zręcznie i umiejętnie przeprowadzać swe plany, że nawet sam „Król-Słońce" — Ludwik XIV — czuł się wobec niej bezradny, on — przed którym Europa drżała.

Dyplomacja francuska owych czasów była kompletnie zaabsorbowana sprawami Marysieńki

i jej ojczulka — „papy d'Arquien". Trzęsła wszystkimi. Od niej w wielkiej mierze zależał ewentualny sojusz z Francją. Nie dziwmy się więc, że miała zawsze wielu nieprzyjaciół.

Wiele uwagi poświęciłem Sobieskiemu i dziejom jego romantycznej miłości. Ten prawdziwy typ polonusa był najwierniejszym, kochankiem i mężem, do nieprawdopodobnych czasem granic. Listy miłosne tej pary śmiało można zaliczyć do najlepszych kart polskiej literatury epistolarnej. Wiele z tych pereł było jeszcze w stanie dziewiczym. Spokojnie leżały po archiwach, cierpliwie wyczekując swych odkrywców-badaczy. W książce mej starałem się — opierając się na źródłach — wyświetlić lub sprostować błędne lub niejasne fakty, przedstawiające królową w ujemnym świetle. Unikałem także wszelkiej dowolności nawet w szczegółach. U mnie wszystko ma swoją podstawę źródłową — kończy Boy swe zwierzenia o Marysieńce.

Przechodzimy na inny temat. Pytam o „Bibliotekę Boya". Przed niedawnym czasem przestały się ukazywać dalsze jej tomy. — Powód — mówi założyciel — dość prosty i smutny zarazem. Zabrakło mi funduszów. Zostałem z poważnymi długami. Dotąd wydałem 80 tomów na sto kilkanaście projektowanych. Czekam więc lepszych czasów lub wydawcy. Z tej serii ukaże się jeszcze tylko Balzaka „Ojciec Goriot". Musiałem zrobić wyjątek dla tej książki, bo okazało się, że „Komedia Ludzka" nie może się bez niego obyć, to jej kamień węgielny. Inne przekłady, jak np. Prousta, wydaję u prywatnych nakładców. Właśnie kończę przekład 9 i 10 tomu Prousta, którego chcę możliwie szybko ukończyć, choć

jego proza jest diabelnie trudna.

Wspominam memu rozmówcy o projekcie Komisji Przekładowej, która będzie w przyszłoś-

---

A. LASZLO

IRENA I OLGA

Irena przyjęła Olgę z zapłakanymi oczyma.

— Co się stało? — zapytała zaniepokojona przyjaciółka,

— Nic... nic.

— Widzę przecież, żeś płakała. Twoje oczy są zaczerwienione, nos spuchnięty, puder starty...

— Mylisz się — powiedziała niepewnie Irena.

— Bardzo źle, że nie masz zaufania do mnie — twojej najlepszej przyjaciółki — odparła urażona Olga. Taka jest właśnie różnica między nami: ja wywnętrzyłabym się przede wszystkim przed tobą.

— Ach, nie warto nawet o tym mówić... Zdenerwowałam się z powodu głupstwa.

— To nieprawda — rzekła Olga. — Z powodu głupstwa nigdy nie płaczesz.

— Określenie było może niezbyt szczęśliwie dobrane — brzmiała wymijająca odpowiedź Ireny. Gdyby to było prawdą, to nie byłoby głupstwem... Sądzę jednak, że to nie prawda. Zostawmy to. — Jak powiodło ci się wczoraj w brydżu?

Olga nie chciała jednak zmieniać tematu rozmowy.

Poczęła wypytywać przyjaciółkę, jak sędzia śledczy:

— Kłótnia ze służącą?

— Nie.

— Sprawy materialne?

— Nie.

— Teściowa?

— Nie... Proszę cię, zostawmy to.

— Twój mąż?

Irena, która do tej pory trzymała się dzielnie, poczęła znowa płakać.

— A więc — twój mąż. Co się stało? Czyście się pokłócili?

Irena wyznała ze łzami w oczach:

— Podlec mnie zdradza...

Olga spojrzała zdumiona na zrozpaczoną przyjaciółkę:

— Skąd o tym wiesz? — zapytała.

— Dostałam anonim...

Olga zerwała się ze swego miejsca i powiedziała ostro do Ireny:

— Zwracasz uwagę na anonimowe listy? — Wstydź się! Ten rodzaj sztuki wynaleźli źli i złośliwi ludzie, by zniszczyć szczęście rodzinne, podburzać przeciwko sobie dobre przyjaciółki, wywoływać kłótnie... Dziwię się bardzo, że przywiązujesz wagę do tego rodzaju świstków.

Irena słuchała ze spuszczoną głową gwałtownych słów Olgi przeciw autorom anonimów, a potem powiedziała cicho:

— Nie wzięłabym też na serio tego listu, gdyby nie zawierał aż nadto dokładnych danych.

— Co? Są tam podane fakty? — zapytała zaintrygowana Olga.

— Tak... nawet nazwisko i adres owej kobiety, u której oboje zazwyczaj się spotykają.

— To też jest kłamstwo! — zawołała gniewnie Olga, której twarz nagle spurpurowiała.

— Skąd wiesz o tym? — zapytała z kolei Irena.

— Bo w takich anonimach wszystko jest kłamstwem.

Irena uśmiechnęła się przez łzy.

— Dzięki ci, że jesteś taka dobra i chcesz mnie pocieszyć. Niestety jednak smutną stroną podobnych listów anonimowych jest to, że umacniają adresata w dawnym podejrzeniu...

— Ależ, proszę cię — wtrąciła niepewnie Olga.

— A jednak tak jest. Mówiąc szczerze od dłuższego już czasu podejrzywałam Janka. A ta wstrętna pani Paloczy z farbowanymi włosami...

Olga nagle usiadła.

— O kogoś była zazdrosna? — zapytała zdziwiona.

— O panią Paloczy, tę malowaną lalę. W liście napisano wyraźnie, że Janek i pani Paloczy są przyjaciółmi od szeregu miesięcy... Autor anonimu wymienia nawet miejsce ich potajemnych

d czuwać nad jakością tłumaczeń, chroniąc czytelnika i literaturę od wątpliwych przekładów. Boy-Żeleński dość sceptycznie zapatruje się na pracę ewentualnej Komisji. — Trudno — mówi — przeprowadzić tu jakieś selekcje i reglamentacje. Przekład może być dokonany dobrą polszczyzną, ale to bynajmniej nie przesądza o jego wartości literackiej. Trzebaby wówczas rzecz skonfrontować z oryginałem. I tu odrazu nasuwa się pierwsza trudność: ktoś przełoży Hamsuna lub Ibsena, ale nie wiadomo czy prócz tłumacza ktoś jeszcze, nawet sama Komisja, na tyle znać będzie norweski lub duński, aby móc obiektywnie wyrokować o jakości przekładu. Po drugie — można wyłapać takie czy inne usterki, ale sam przekład może być dobry, zgodny z duchem oryginału. Moim zdaniem, niedociągnięcia w przekładach wynikają bardzo często z winy wydawców i... czytelników. Ludzie nie kupują książek, wydawca za tem liczy się z każdym groszem i bierze lichych tłumaczy lub zachęca początkujących. Z drugiej strony nawet dobry tłumacz zawodzi w obecnej koniunkturze wydawniczej. Trudno przecież wymagać, aby tłumacz siedział cały rok nad książką, skoro mu za nią zapłacą maksimum 300 — 400 zł. A żyć cały rok musi! Pracuje szybko, w pośpiechu i rezultacie partoli. I jeszcze jedno pod adresem wydawców. Ci panowie czują jakiś dziwny wstręt do korekt. Znam wypadki, że nie chciano tłumacza dopuścić do korekty, a dobrze wiemy co daje pisarzowi perspektywa druku. Im większa ilość korekt, tym lepsze tłumaczenie. Ja sam muszę zrobić trzy korekty. Często płacę za nie, gdyż nawet te groszowe wydatki mają znaczenie w kalkulacji wydawcy. Oto nasze stosunki. Doprawdy nieraz zazdroszczę Francuzom. Mają tyle korekt, ile dusza zapragnie. Komisja więc tu nic nie wskóra. Trzeba zacząć od propagandy czytelnictwa. A potem wziąć się do tłumaczy.

Pytam o zamierzenia literackie. — Przygotowuję obecnie książkę o Prouscie pt. „Proust i jego świat". Będzie ona jakgdyby komentarzem do przekładu „W poszukiwaniu straconego czasu".

— Jak pracuję technicznie?

— Nie mam specjalnych metod, ani przyzwyczajeń choć piszę bardzo wiele. Przepisuję tekst kilkakrotnie, a czasem dopiero na odbitce drukarskiej ustalam ostatnie poprawki. Tak robię np. z Proustem. Często jakieś szczęśliwsze zwroty dopisuję w ostatniej chwili na korekcie. Francuzi pracują chętnie na korekcie. Np. Renan i France mieli zwyczaj posyłania osobno każdej kartki manuskryptu do drukarni, a dopiero na przysłanej odbitce ustanawiali późniejszy tekst. Jest to bardzo pomysłowe, zważywszy iż dopiero w druku można zauważyć usterki i niedociągnięcia stylistyczne. I ja lubię pracować na korekcie, lecz u nas jest to bardzo kosztowne... — kończy pisarz. (PIL)

UCHODŹCY Z TERUELU



Obraz godny hiszpańskiego... Hirszenberga: Golus. Długim szeregiem suną wśród mrozu i mgły uchodźcy z nieszczęsnego Teruelu który w ostatnich dniach stał się terenem najbardziej krwawych walk, jakie miały miejsce od chwili wybuchu wojny hiszpańskiej.

BUNT i ZBRODNIA na luksusowym JACHCIE

Władze policyjne w Los Angeles przystąpiły z największym zainteresowaniem do wyjaśnienia potwornej zbrodni, która

WYDARZYŁA SIĘ NA PEŁNYM MORZU

na luksusowym jachcie amerykańskim, „Aafje".

Na trop zbrodni tej wpadł przypadkowo jeden z lotników, który krążąc nad morzem, spostrzegł w pewnej chwili

PŁYNĄCY PO MORZU JACHT, KTÓREGO MASZT BYŁ ZŁAMANY.

Zaintrygowany tym pilot spostrzegł na przodzie jachtu zwłoki jakiegoś mężczyzny. O spostrzeżeniu tym lotnik zawiadomił natychmiast władze policyjno celne, które wysłały kilka łodzi pościgowych na wskazane przez pilota miejsce.

W godzinę później łódź celna „Perseuz", znalazła się przy tajemniczym jachcie. — Kilku urzędników weszło na pokład a następnie do kabin, gdzie

ZNALEZIONO 6 OSÓB DAJĄCYCH SŁABE ZNAKI ŻYCIA.

Nieprzytomnych przewieziono natychmiast do pobliskiego posterunku celnego — gdzie ich niebawem docucono.

Późniejsze przesłuchanie uratowanych, wyjaśniło straszną tajemnicę jachtu „Aafje" Oto jeden z członków załogi marynarz Jack Morgan, postanowił opanować jacht i wyjechać z nim na Południe. Plan ten wykonał natychmiast po opuszczeniu portu. Morgan udał się do kapitana statku, którego wezwał do oddania mu steru.

GDY KAPITAN OPONOWAŁ ZASTRZELIŁ GO

Następnie Morgan, przy pomocy swej żony sterroryzował załogę oraz pasażerów, których uwięził w kabinach. Statek który znalazł się w tym czasie w strefie silnej burzy, zdany był po prostu na łaskę losu. Wskutek złego manewrowania sterem i silnej burzy

ZŁAMANY ZOSTAŁ MASZT, A NASTĘPNIE STERY

W kilka dni później jeden z marynarzy Sauds. korzystając z nieuwagi żony Morgana wydostał się z kabiny, wpadł na pomost, gdzie zastrzelił Morgana. Zastrzelenie buntownika nie wyjaśniło jednak sytuacji. Jacht

POZBAWIONY STERÓW BŁĄDZIŁ PRZEZ KILKANAŚCIE DNI PO MORZU, POZBAWIONY ŻYWNOŚCI I WODY.

Dzięki jedynie spostrzegawczości pilota — zdołano ich uratować od strasznej śmierci.

Jak się obecnie okazuje, miał majtek Jack Morgan, który został zastrzelony na pokładzie jachtu „Aafje" uważać siebie za potomka słynnego angielskiego pirata sir Henry Morgana, który w 17 wieku grasował koło wybrzeży Zachodnich Indii.

---

schadzek. Ulica Ogrodowa 6, mezanin 1...

Olga wyjąkała z wzruszającym współczuciem dobrej przyjaciółki:

— Okropne... Ogrodowa 6..

Irena jednak żaliła się dalej:

— Spotykają się każdego czwartku. To jest właśnie ta pora, w której Janek ma rzekomo konferencję lub spotkanie z przyjaciółmi... W pierwszej chwili myślałam o tym, by zabić najpierw panią Paloczy, potem Janka, a w końcu siebie... Dobrze się stało, żeś przyszła.. Może masz naprawdę rację: ten rodzaj sztuki wynaleźli niewątpliwie źli i złośliwi ludzie, by niszczyć szczęście rodzinne. Uspokoiłaś mnie Olgo... Sądzę nawet, że w takim anonimie wszystko jest kłamstwem i że nawet daty są skłamane.

Olga obruszyła się nagle:

— Tego nie powiedziałam!

— A jednak powiedziałaś przedtem sama, że w anonimie wszystko jest kłamstwem...

— Chciałam cię tylko pocieszyć. Teraz jednak jestem już sama oburzona. Oddawna podejrzewam Janka i tę lalę. Jaki dzień dziś mamy?

— Czwartek.

— A więc jest to dzień owych rzekomych konferencyj lub spotkań z przyjaciółmi — na ul. Ogrodowej... To oburzające!

Irena była już uspokojona, ale teraz Olga zmieniła nagle swą rolę i poczęła na nowo budzić w niej niepokój. Wyraziła się wprawdzie lekceważąco o anonimach, ale pani Paloczy — to było coś innego... Zdaje się, że Janek istotnie kroczy zakazanymi ścieżkami.

Rezultat był taki, że Irena zaczęła znowu płakać:

— Co mam teraz zrobić? Janek wróci zaraz do domu... Czy mam mu pokazać list? Czy mam go zabić? A może się z nim rozwieść?

W przedpokoju rozległ się dzwonek.

Irena zadrżała na całym ciele.

— To Janek... — wyjąkała — poradź mi, co mam zrobić?

Olga powstała z swego miejsca, podeszła do Ireny i zmusiła ją, by z powrotem usiadła.

— Zostań tu! — powiedziała. — Jesteś teraz zbyt zdenerwowana. Pomówię sama z twoim kochanym mężulkiem...

Irena chwyciła rękę Olgi:

— Dziękuję ci. Jesteś doprawdy dobrą przyjaciółką...

Olga pogłaskała głowę Ireny i powiedziała z głębokim westchnieniem:

— O, my biedne kobiety... Taki jest już nasz los.

Potem wyszła szybko z pokoju i zamknęła za sobą drzwi. Zamknęła je celowo. Bo gdyby pozostawiła je nieco uchylone, Irena mogłaby zobaczyć przez szparę ową dziwną scenę, jaka rozegrała się teraz w przedpokoju.

Janek i Olga podeszli do siebie. Młody mężczyzna przywitał ją z poufałym uśmiechem, Olga jednak bez żadnego wstępu uderzyła go w twarz.

Potem syknęła doń gniewnie:

— A więc zdradzasz mnie także?! Czekajno! — Już ja ci wybiję z głowy panią Paloczy, ty, Sinobrody!

KRAKÓW wczoraj i dziś

Z siekierą na policjanta rzucił się włamywacz i został postrzelony w obie nogi

Ubiegłej nocy w Borku Fałęckim pod Krakowem postrzelony został włamywacz. Był to 24-letni Józef Witkowski, który około godziny 2-ej w nocy usiłował zakraść się do komory niejakiego Siupalskiego.

W tym momencie nadszedł posterunkowy, który zauważył włamywacza. Policjant wezwał go do odrzucenia siekiery. Włamywacz nie usłuchał jednak, lecz rzucił się z siekierą na posterunkowego.

Napadnięty policjant strzelił z rewolweru, raniąc Witkowskiego w obie nogi. Rannego przeniesiono na Posterunek, gdzie wezwano karetkę Pogotowia Ratunkowego. Lekarz stwierdził przestrzelenie obu ud i ranę dartą łokcia.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono Witkowskiego do szpitala Św. Łazarza w Krakowie.

Echa strajku rolnego pod Mszaną Dolną

Na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego z Nowego Sącza w Mszanie Dolnej po dwudniowej rozprawie zapadł wyrok przeciwko 12-tu oskarżonym o zajścia w czasie strajku rolnego w sierpniu ub. r. w Kasince Małej, pod Mszaną Dolną.

W wyniku rozprawy 9 osób zostało skazanych na kary od 8 miesięcy do 1 roku i 6 miesięcy bezwzględnego więzienia. Trzej oskarżeni zostali uniewinnieni.

Policjant zastrzelony w czasie pościgu za złodziejami

Wczoraj posterunek PP. w Pacanowie, pow. stopnickiego powiadomiony został o dokonanej kradzieży pary koni w Żabcu.

Komendant posterunku Piotr Woźniak i st. post. Damazy Zemła przeprowadzając dochodzenie przed mostem szczucińskim usłyszeli turkot furmanki, na odgłos którego przystanęli obok szosy, wzywając jadących po ich zbliżeniu się, do zatrzymania.

W odpowiedzi jeden z dwóch jadących wozem otworzył ogień rewolwerowy na policjantów raniąc ciężko starszego posterunkowego Zemła.

Komendant posterunku Woźniak ostrzeliwując atakującego go bandytę usiłował zatrzymać wóz.

Wówczas obaj siedzący na wozie osobnicy, podciąwszy konie umknęli pozostawiając następnie wóz oraz skradzione, jak stwierdzono, konie w Żabcu. St. posterunkowy Zemła po godzinie zmarł skutkiem odniesionych ran. Zarządzono pościg za bandytami, w rezultacie czego zatrzymano 10 podejrzanych osób.

Wydarzenia krynickie na falach Krakowa

Sześć zespołów hokejowych gości obecnie Krynica na międzynarodowym turnieju. Grają tam więc zagraniczni goście: węgierski FTC, berliński Rothweiss, mistrze Polski: Cracovia, Warszawianka KTH i Jaworzyna. Turniej ten jest zatem jednym z największych wydarzeń sportowych sezonu.

Z imprez tych przeprowadza rozgłośnia krakowska Polskiego Radia w dniach 5 i 6 bm. transmisję najciekawszych spotkań. Fragmenty meczów hokejowych nadane zostaną we środę o godz. 22, oraz we czwartek o godz. 19.45.

W piątek nadany zostanie fragment biegu zjazdowego z odbywanych w Krynicy za wodów międzynarodowych w narciarstwie krakowskiego AZS-u, obchodzącego jubileusz 30-lecia istnienia. Fragment biegu odtworzony zostanie o godz. 17.55.

REPERTUAR TEATRÓW:

Żyd. Scena Narodowa
Środa: godz. 8.30 „Sąd".

Teatr im. J. Słowackiego
Środa: „Gałązka rozmarynu" Z. Nowakowskiego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Skłamałam" (Smosarska, Bodo).
APOLLO: „Królowa Przedmieścia" (Grossówna, Żabczyński, Sielański).
ATLANTIC: „Nieusprawiedliwiona godzina" i „Spotkali się w Paryżu".
BAGATELA: „Variette" i rewia.
PROMIEŃ: „Błękitna Parada" (Fred Astoir i Singer Rogers).
STELLA: „Znachor".
SZTUKA: „Buziaczek" (Shirley Temple).
UCIECHA: „Książę i żebrak" (Erroi Flynn)
WANDA: „Dziewczęta z Nowolipek" (Barszczewska, Andrzejewska, Stępowski, Karbowski).

Donald Budge zdobył wielką nagrodę Ameryki

Po plebiscycie prasy amerykańskiej na temat, kto jest najlepszym sportowcem Ameryki, zakończonym, jak wiadomo, zajęciem pierwszego miejsca wśród panów przez Donalda Budge, a wśród pań przez Katarzynę Rawls, odbyło się w Nowym Jorku posiedzenie naczelnej magistratury sportu amerykańskiego, celem przyznania wielkiej sportowej nagrody Ameryki (puchar [illegible]vana) dla najlepszego zawodnika w r. [illegible]7.

Nagrodę przyznano olbrzymią większością głosów Donaldowi Budge. Otrzymał on ogółem 1398 punktów. Drugie miejsce w klasyfikacji zajmuje lekkoatleta Donald Lash — 704 pkt. Trzecie miejsce przyznano pływaczce Katarzynie Rawls, zwyciężczyni w plebiscycie pań, która uzyskała 425 pkt. Czwartym był lekkoatleta San Romani — 293 pkt, a piątym pływak Adolf Kiefer — 164 punkty.

800 tysięcy franków za 10 spotkań zaproponowano Zbyszko Cyganiewiczowi

Znany francuski impresario walk atletycznych p. Pacheco zwrócił się do Władysława Zbyszko Cyganiewicza z propozycją rozegrania 10 spotkań w stylu wolno amerykańskim w Paryżu, Lyonie, Marsylii, Bordeaux za 800.000 franków.

Propozycja francuska ma na celu uprzedzenie podobnych propozycyj, z jakimi mają się zwrócić do polskiego zapaśnika organizatorzy walk w Ameryce. Gdyby Zbyszko Cyganiewicz przyjął propozycję francuską, kontrakt podpisany by został jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

W pętli paragrafu

Małżeństwo

Pani Oktawia B. zachowała pewną dziewczęcość, pod którą jednak czai się zaborczość trzydziestokilkoletniej kobiety.

Pani Oktawia ma pełne policzki i pełne wargi — wargi pełne czerwieni „Louis Philippe". Wargi, dla których mowa i posiłki, to sprawy uboczne...

Pani Oktawia otrzymała bardzo staranne wychowanie — naprzód trzymano jej cudzoziemskie bony, potem trzymano ją w zagranicznych zakładach wychowawczych. Ale robiła co chciała. A chciała — mniej więcej od osiemnastego roku życia — tylko jedno. Wszystko inne miała w wystarczającej ilości. Ojciec pani Oktawii, to bogaty przemysłowiec. I książeczka czekowa ojca okazała się wychowawczynią ważniejszą od bon i administrzyń — pozwalała Oktawii na wszystko.

Pani Oktawia spędza dużą część dnia przy kawiarnianym stoliku. Energia, której nie zużywa, przyspiesza bieg jej krwi. Majątek ojca pozwala pani Oktawii na wszystko. A wszystko to dla pani Oktawii — mniej więcej od osiemnastego roku życia — jedno. I istotnie — pani Oktawii wszystko jedno czy to kolega męża, czy szofer taksówki, czy oficer. Jedno jest ważne: aby był przystojny.

Pan doktór Karol B. — bardzo przystojny; ale pan Oktawia uważa, że jeden to nie wszystko...

Pan doktór B. zdaje sobie sprawę z szerokości jednokierunkowych zainteresowań swojej małżonki. W jego domu, który w rzeczywistości jest domem jego małżonki, bywają przyjaciele pani Oktawii. Co kilka miesięcy zmieniają się goście, których państwo B. przyjmują. Pani Oktawia co kilka miesięcy zmienia przyjaciół. Pan doktór B. wie, że jego małżonka, oprócz przyjaciół obliczonych na kilka miesięcy, ma również przyjaciół przygodnych. Pan doktór B. wie, że to co dla jego małżonki jest wszystkim, to jedno wzruszenie, a nie jeden człowiek. Ale pan doktór B. wie również, że jego dom jest domem jego małżonki, że jego samochód jest samochodem jego małżonki, że jego dochody są dochodami jego małżonki. Pana doktora B. boli nędza jego małżeństwa, ale uważa, że dość już bolała go nędza bez małżeństwa i że nie mógłby przeboleć utraty blasków swego małżeństwa — domu, samochodu, dochodów...

To też państwo B. znaleźli się w naszym felietonie nie z racji procesu o separację. Pan doktór B. nie mógłby przeboleć separacji od dochodów swojej małżonki, a dla pani Oktawii jest liberalne małżeństwo bardzo wygodne. Państwo B. żyją ze sobą i będą ze sobą żyli — pani Oktawia ma w tym dużą wprawę — ale między małżonkami stanął układ: pan B. zobowiązał się przymykać oczy, a pani Oktawia zobowiązała się szukać i doznawać wzruszeń możliwie najdyskretniej. Należy przyznać, że obie strony dotrzymują układu. Awanturę zaś wszczął szofer taksówki, który niewłaściwie zrozumiał swą epizodyczną rolę...

Między szoferem a małżonkiem pani Oktawii doszło do gwałtownej awantury — w nocy, na ulicy — i wczoraj obaj stanęli przed sądem oskarżeni o zakłócenie spokoju publicznego.

Zakłócenie spokoju publicznego nie jest jednak równoznaczne z zakłóceniem spokoju domowego państwa B.

W domu państwa B. panuje idealna harmonia...

HOROW.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

WĘGRZY MAJĄ NAJWIĘKSZE SZANSE NA ZDOBYCIE MISTRZOSTWA KRYNICY

W czwartym dniu międzynarodowego turnieju o mistrzostwo Krynicy odbyły się dwa spotkania — oba o wyniku remisowym.

W pierwszym meczu grały drużyny Ferencvaros (Budapeszt) i Rotweis (Berlin), uzyskując wynik 0:0. Gra mało ciekawa, gdyż żadna z drużyn nie prowadziła gry otwartej. Węgrzy wystąpili bez swego najlepszego gracza Sappleforda i przez cały czas meczu bronili się, chcąc utrzymać wynik remisowy, który zapewni im prawdopodobnie mistrzostwo. U Węgrów doskonałym był Hirczak w bramce oraz Fenessy i Gosztanji. Niemcy mieli najlepszego zawodnika Kanadyjczyka Mc. Quade oraz Waltera. Cały szereg sytuacyj podbramkowych został zaprzepaszczony przez obie drużyny, szczególnie przez Niemców, dla których dogodne sytuacje stwarzał Mc. Quade.

Na ogół mecz ten, mimo, że grały czołowe drużyny, wypadł o wiele mniej ciekawie niż następujące po nim spotkanie drużyn krajowych, w którym Warszawianka zagrała wspaniale, remisując z mistrzem Polski Cracovią 1:1 (0:1 1:0 0:0). Bramkę dla Warszawianki zdobył najlepszy jej gracz Andrzejewski, po kombinacji z Burdą. Dla Cracovii padła samobójcza bramka ze strzału obrońcy Warszawianki. Warszawianka grała kombinacyjnie i bardzo szybko. Poza zdobywcą bramki wyróżnili się Dolecki i Burda, którzy przeprowadzili szereg niebezpiecznych akcyj. Cracovia grała bardziej wypadami, w czym celował Kowalski — najlepszy obok Kanadyjczyków napastnik w turnieju oraz Marchewczyk. Brak Wołkowskiego odbił się znacznie na grze Cracovii.

Na turnieju było około tysiąca widzów, temperatura wynosiła —25 st., tak że wielu zawodników jest przeziębionych.

Po czterech dniach stan turnieju jest następujący:

1) Ferencvaros (Budapeszt) gier 3 pkt. 5 st. br. 4:0; 2) Warszawianka gier 3 pkt. 5 st. br. 6:2; 3) Rotweis (Berlin) gier 3 pkt. 3 st. br. 3:2; 4) Cracovia gier 3 pkt. 3 st. br 2:2; 5) KTH gier 2 pkt. 0 st. br. 2:5; 6) Jaworzyna gier 2 pkt. 0 st. br. 0:6

POLUS ZAWODOWCEM?!
Mistrz Europy pojedzie do Ameryki Płd.

Opinia sportowa w Polsce co pewien okres czasu poruszana jest wiadomościami o mistrzu bokserskim Europy — Polusie. Od dnia kiedy zdobył w Medjolanie ten zaszczytny tytuł zaczęły krążyć o nim coraz to nowe wersje. Głośny był zwłaszcza zatarg Polusa z Warszawianką, który został coprawda załagodzony, jednak wywołał dużo rozgłosu. Zdawało się, że wreszcie znów wszystko wróciło do normy i Polus wkrótce zacznie walczyć w barwach Warszawianki, gdy tymczasem w ostatnich dniach skierował on do Warszawianki list, który wywołał wielką sensację. W liście tym bowiem Polus donosi, że wycofuje się z czynnego uprawiania boksu. Treść tego listu koliduje z rzeczywistością, bo okazuje się, że Polus nie zaniedbuje bynajmniej treningów kondycyjnych.

Następnie stwierdzono, że Polus otrzymuje listy z Argentyny, z propozycjami od jednego z tamtejszych polskich aranżerów imprez bokserskich, w których „opiekun" Polusa namawia go do przejścia do obozu zawodowców i do przyjazdu do Buenos Aires gdzie Polus stoczyłby walkę z mistrzem berlińskiej olimpiady Cassanovą.

Jak wiadomo, Polus na olimpiadzie w Berlinie został pokonany przez Cassanovę w ćwierćfinale. Obecne spotkanie rewanżowe już po zdobyciu przez Polusa mistrzostwa Europy, wywołałoby w Argentynie olbrzymie zainteresowanie. Po tej walce „opiekun" Polusa proponuje mu wyjazd do Ameryki Południowej, następnie do Ameryki Północnej.

Jak się do tych propozycyj odniesie Polus nic konkretnego na razie nie wiadomo. Przebywa on ostatnio na urlopie w Poznaniu i do ukończenia służby wojskowej, o wyjeździe jego nie może być mowy.

Warszawianka, zaskoczona zawiadomieniem Polusa o rzekomym zerwaniu z boksem i zaniepokojona wiadomościami o propozycjach jego wyjazdu, kieruje sprawę do Polskiego Związku Bokserskiego, pragnąc zatrzymać Polusa w obozie amatorów.

ATAK 142 EKIP AUTOMOBILOWYCH NA MONTE-CARLO

Przed największą zimową imprezą automobilową.

Dnia 25 stycznia rozpoczyna się zimowy raid automobilowy do Monte Carlo. Jest to — jak wiadomo — największa zimowa impreza motorowa, która wymaga olbrzymiego wysiłku zarówno kierowcy, jak i maszyny. W tegorocznym zjeździe do Monte Carlo startuje aż 142 ekipy z 21 państw. Wśród nich, jak wiadomo, znajduje się również 6 polskich ekip.

Najwięcej ekip startuje z Aten. Ze stolicy Grecji wyjadą 44 ekipy przez Białogród, Wiedeń, Monachium, Strassburg i Paryż. Dystans wynosi 3800 km.

Z Palermo startuje 32 ekipy, przy czym trasa długości 4091 klm prowadzi przez Rzym, Wiedeń, Monachium, Strassburg i Paryż.

Pozostałe ekipy startują ze Stavangeru, Tallina, Bukaresztu, Umea i Amsterdamu.

Na ringach bokserskich Warszawy

W czwartek dnia 6 bm. odbędzie się w Warszawie w gmachu Cyrku ciekawy mecz bokserski pomiędzy Legią i Makkabi. Skład obu drużyn przedstawia się następująco: (na pierwszym miejscu podajemy zawodników Legii):

waga musza — Baskiewicz Rundstein
kogucia — Teddy — Jakubowicz
piórkowa — Komar — Lewkowicz
lekka Rybik — Rosenblum
półśrednia — Doroba II — Slaz
średnia — Włostowski — Fuks
półciężka — Doroba I — Neuding
ciężka — Mizerski — Sztajnajzen.

Konkurs skoków w Szwajcarii

W Szwajcarii na skoczni w St. Croix rozegrano konkurs skoków. Pierwsze miejsce zajął Marcel Reymond z notą 326,3 i skokami 58, 64 i 62 mtr.

Mistrzostwa tenisowe Paryża w Hali

W Paryżu odbył się doroczny zimowy międzynarodowy turniej tenisowy w Hali.

W grze pojedyńczej panów pierwsze miejsce zajął Petra po zwycięstwie nad swoim rodakiem Boleli 3:6 12:10 7:5, w półfinałach Petra niespodziewanie pokonał Szweda Schreedera 10:12 7:5 5:7 9:7, a Boleli wyeliminował Brugnona.

W grze podwójnej pań w finale para Scott - Saunders wygrała z parą Curdel - Boegner 6:3 6:3.

W grze mieszanej w finale para Saunders Pelizza wygrała z parą Boegner - Boussus 6:4 6:1.

Na maratońskiej trasie olimpijskiej w Tokio odbywają się już zawody

Na maratońskiej trasie olimpijskiej w Tokio odbył się pierwszy bieg o charakterze treningowym przed Olimpiadą 1940 r. Bieg wygrał niespodziewanie młody Japończyk Fusashige Suzuki w dobrym czasie 2,35,08, bijąc o 12 minut zwycięzcę Olimpiady berlińskiej Kitei Son.

Pierwsze mecze kanadyjskich hokeistów w Europie

Jak już podaliśmy kanadyjska drużyna hokejowa Sudbury opuściła już Kanadę, udając się do Europy na mistrzostwa świata. Kanadyjczycy rozegrają poza tym szereg spotkań w różnych państwach naszego kontynentu. Pierwszy mecz odbędzie się 14 stycznia w stolicy Szwajcarii. W dwa dni później Kanadyjczycy walczą w Davos. Dnia 18 stycznia projektowany jest mecz w Arosa, 20 stycznia w St. Moritz, a 23 stycznia w Zurychu. Po rozegraniu szeregu spotkań w Szwajcarii Kanadyjczycy mają się udać do Niemiec.

Finał o puchar króla Gustawa

W dniach 7 do 9 stycznia w Alvik pod Sztokholmem rozegrany zostanie finałowy mecz o puchar Króla Gustawa pomiędzy Szwecją i Norwegią. Zwycięska drużyna tenisowa walczyć będzie w Paryżu z posiadaczką pucharu Francją.

Doskonałe wyniki amerykańskich pływaków

Na Florydzie odbyły się zawody pływackie, na których uzyskano szereg doskonałych wyników. Młodziutka Dorothy Ferbes wygrała 100 m na wznak w czasie 1:18 sek. Słynna Katarzyna Rawls przepłynęła 50 jardów stylem klasycznym w 34,6 sek. — Wreszcie amerykański rekordzista świata Peter Fick (Polak z pochodzenia) przepłynął 60 jardów w czasie 28,8 sek.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiliana Feldmana.